



Marcin Mokry

Maciej Mazur

UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

 <https://orcid.org/0000-0002-6375-2002>

**„Prawdziwa krowa polskiej poezji”
Z Marcinem Mokrym o kompostowaniu, kwiatkach i kropkach
rozmawia Maciej Mazur**

**“The real cow of Polish poetry”
Maciej Mazur Talks to Marcin Mokry
about Composting, Flowers and Dots**

Abstract: Maciej Mazur's conversation with Marcin Mokry concerns four of his poetry projects: *Czytania na Wielki Tydzień* (2012) – a project posted on the poet's blog, the print debut *czytanie. Pisma* (2017), *Świergot* (2019) and *żywe linie nowe usta* (2022). Marcin Mokry talks about the role of narrative thinking on history, poetic strategies for 'erasing' words and phrases, and the sources of inspiration for the experimental forms of his works, i.e., among other things, the use of 'dots and dashes' to fill the space between words. Another topic of conversation is the meaning of field flowers in *Świergot*, the problem of the status and permanence of a poem posted on a website, and finally the relationship between poetry and literary studies.

Keywords: Marcin Mokry, experiment, contemporary poetry, avant-garde, Tadeusz Peiper

Abstrakt: Rozmowa Macieja Mazura z Marcinem Mokrym dotyczy czterech jego projektów poetyckich: *Czytań na Wielki Tydzień* (2012) – projektu zamieszczonego na blogu poety, drukowanego debiutu *czytanie. Pisma* (2017), *Świergotu* (2019) oraz *żywych linii nowych ust* (2022). Marcin Mokry opowiada o roli narracyjnego myślenia o historii, o poetyckich strategiach „wymazywania” wyrazów i fraz, o źródłach inspiracji dla eksperymentalnych form swoich utworów, czyli między innymi o wykorzystaniu „kropki i kreski” wypełniających przestrzeń między słowami. Tematem rozmowy stają się także znaczenia polnych kwiatów w *Świergotcie*, problem statusu i trwałości wiersza zamieszczonego na stronie internetowej, a wreszcie relacja między poezją a literaturoznawstwem.

Słowa kluczowe: Marcin Mokry, eksperyment, poezja najnowsza, awangarda, Tadeusz Peiper

Maciej Mazur: Chciałbym zacząć naszą rozmowę od standardowego pytania porządkującego, na które czasem wcale nie jest łatwo udzielić odpowiedzi. Powiedz kilka słów o początkach Twojej poezji. Od czego zaczynałeś? Jak doszedłeś do takiej formy poetyckiej, która już od relatywnie późnego debiutu – *czytanie. Pisma* (Mokry, 2017) – wydawała się gotowa, dojrzała, dobrze przemyślana?

Marcin Mokry: Już przed naszym spotkaniem wysłałem Ci linki do mojego Tumblra (Marcin z Gliwic, [2023]). Działają?

M. Mazur: Link działa, ale na stronie otwiera się tylko jedna zakładka: Marcin z Gliwic *Czytania na Wielki Tydzień*, i można odtworzyć jedno nagranie: *Rozmowa dobiegła końca przed komisarzem policji...* Do pozostałych nagrań i kolejnych trzech zakładek („kafelków”) nie mam dostępu, otwiera się wyłącznie pierwsza strona, „tytułowa”, są ślady odnośników, jest jakaś zapowiedź treści i nic poza tym.

M. Mokry: Zobacz, to mówi coś bardzo ciekawego o początkach, o pisaniu historii. Ta przeszłość jest niedostępna. Tobie linki się nie otwierają, mnie się niedawno otwierały... Coś się dzieje po drodze. Może u mnie są jakieś ciasteczka, które sprawiają, że coś zostało zassane i wciąż działa. Brzmi to zupełnie jak przepisywanie początków. My przecież nigdy do końca nie wiemy, jakie one dokładnie były, bo nas tam już nie ma. Ale tak – pod każdym z tych „kaflów” znajduje się odniesienie do jednego starego brulionu samizdatu, z tych, które wydałem na potrzeby mojego najbliższego środowiska. Na przykład *Widziałem szatana* z 2012 roku jest znakiem mojego zainteresowania gazetami, mediami, narracjami, które później widać w *czytaniu. Pisma*.

M. Mazur: Może więc od razu o to dopytam. W tym rekolekcyjnym fragmencie *Czytań na Wielki Tydzień* (ilustracja 1) widać podobne założenia wizualne co w *czytaniu. Pisma*, które jest mocno w swojej formie – i jako przedmiot, i jako rozkładówka – zanurzone w strukturze gazety, w *Czytaniach na Wielki Tydzień* natomiast ewidentnie mamy przykład forum internetowego. Zostawione są miejsca na reklamę, widoczne komentarze, które tylko obiecują możliwość ich rozwinięcia, ale tej możliwości nie dają. Czy wynika to z tego, że pisałeś wtedy z myślą o wirtualnej przestrzeni, dlatego przejmujesz lub udajesz, że przejmujesz, konwencję forum? Czy może z faktu, że – jak sam powiedziałeś – nie możemy dojść do początków? Czy widzisz tutaj jakieś istotne różnice między tekstem wydrukowanym a zamieszczonym w przestrzeni wirtualnej, cyfrowej, internetowej?

M. Mokry: Wiesz, nie jestem aż tak przebiegłym graczem. Te *Czytania...* (oprócz filmów oczywiście) były najpierw na papierze: drukowałem je w formie broszurek, które zanosilem

NAJLEPSZE CYTATE
1. Ile kosztuje trumna? Czego mama Madzi szukała w internecie
2. Dlaczego na kłopotliwy Fryga obrabano go "Nocnym marzeniem"
3. Złoty krakowski akter skazywany za przynajmniej siedem lat
4. Rybak: Dwa dni do zakończenia rybak. Powinno być wspaniałe pozostawienie
5. Rybak: Dwa dni do zakończenia rybak. Powinno być wspaniałe pozostawienie
6. Papatent wywnosił sobie ryby
7. Przeklamanie białej cmy
Karyjki przekazał Leppertowi DNA dziecka

(REKLAMA)

ZOBACZ TAKŻE
Skłody sprawa, czy ma Magda zmała dwa dni przed "percepcją"
Rakowski: Rodzice Magdy będą skazywani na bezprecedensowe karze
Ile kosztuje trumna? Czego mama Madzi szukała w internecie
Rakowski: Nie wykliczono, że Katarzyna W. jest winna. Odkrył się Rakowski. Od wszystkich
Odkryto zawiadłość, zarządych dźwięk "dźwięk" z katedry pod Naczelniczkami
Kweryo rok w spyt. Dni reszta niezaprzeczenia przelotów
Jest dziwnie w. Jednostka stron internetowych ryba

Ile kosztuje trumna? Czego mama Madzi szukała w internecie

Marcin Pietraszewski 22.03.2012, aktualizacja: 22.03.2012 20:15

Prokuratura nie wykłacza, ile półtorowa Madzia z Sosnowca mogła zostać zamordowana, a jej matka kłota pomagając ukryć zabójcę. - Kłobota kilka dni przed zamierzoną ciotką sprzedawała w internecie, jaki dostawca zniknął wraz z kłobotą trumna dla dziecka - przyznaje jeden z bohaterów.

ZOBACZ ZDJĘCIA
To wszystko się wydarzyło. Do tej pory wiadomo, że dziewczynka zginęła w wyniku nieoczekiwanej wypadki. Katarzyna W. twierdzi, że ciotka wypadła jej z ręki i uderzyła głową o podłogę, a ona ze strachu ukryła wtedy ciotkę sprzedawając ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie.

W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie.

ZOBACZ WIDEO

W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie.

(WIDEO)

W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie.

W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie.

W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie.

W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie. W tym celu ukryła ciotkę w domu, a ona z kolei ukryła ją w internecie.

ZOBACZ WIĘCEJ NA TEMAT: zagniewana Madzia prokuratura

WASZE RELACJE. WASZE ZDJĘCIA

Stokajce nagrania: Pociąg podziemia pogrążony przez psa. Na ulicy jedno krowi

(WIDEO)

KOMENTARZE (21) NAJWIĘCEJ POPULARNE

Katowice przed obławą o

Nigdy nie rozgrzy w jaki sposób wybiłcza strażnica, które artykuły pozwolił komentować, a których nie. Stokajce tenaj samej dziennikarstwo.

odpowiedź

Różnice przed obławą o

"Czy pan Marcin Pietraszewski zdaje sobie sprawę, że to informacja, (...) powołując się na źródła: "fotki tych ludzi?"

A to, miliony łowców, zdaje sobie sprawę, że ktoś niewywnosił w tej sprawie podał jej imię, że ty jesteś i niezaprzeczając pomagając w mataczeniu przedpobudnym sprawcom?"

odpowiedź

każdy przed obławą o

Czy to przytulnywa dziennikarstwo kiedyś się skłodycy?

odpowiedź

(REKLAMA)

sikierki 0 minut temu Ocena: 2 razy o

czekawo jaką barwę ma skłody "odpowiedzialności" w wykonaniu tego "arty" i jego dowody. —

odpowiedź

pięlowi 0 minut temu Ocena: 2 razy o

Jakowski komentatorzy (ABW) z DW - red. Marcin Pietraszewski - znowu za NAGANA-CZ z kłobotami kłobota do SPFC-ORIEL-UKOL-ukolony PW-ukolony Główny RBH 177

Informacja jak przy ZAGZUCU Barbary Błdy o csem totali

tekstowolony.com/16/5121.Mml

a jeszcze dalsządną w stronomatze przedawania przed najnową komisją Zobrowego kłota pof.

Ameryka Engellings

ukolony.npka.gov.pl/Komunikat/05/VECT/102118/0EDC127790404704/16/16/1077906.pdf

Chyż mi się widzi, że Adam Naczej po raz 1-ty z raportem i notatką się chłodzi przez tego ...

9784 ...

1 | odpowiedź

wowling 8 minut temu Ocena: 3 razy 3

Pierwsza zmała wszystkich celebrytów świata - nigdy nie zadziwił z mediami i Barakę przez dźwięk.

Legist o kłob-dźwięk wyjdź do tej historycy co chwila nie złiczonaw.

Jest chwila chwila odwołanie samej powoławania "do chwila się kłob do d...y"

Bełdów bełdów ...

odpowiedź

Pokaż wszystkie komentarze (22)

Ilustr. 1. Strona tytułowa Czytań na Wielki Tydzień. Źródło: Marcin z Gliwic, [2012].

M. Mazur: W tych próbach już widać przejście do czytania. Pisma. Na ile Twoje projekty poetyckie, a szczególnie debiut, są dla Ciebie czymś „do zrobienia przez czytelnika”. Wydaje się, że są takim miejscem, w którym zapraszasz czytelnika do działania, mówiąc: „zostawiłem ci ramkę, puste pole i tytuł, dopisz sobie coś do tego, wklej sobie zdjęcie, pobaw się tą książką”.
M. Mokry: Tak. Właśnie wydaje mi się, że to jest ważny element pisania. Przejawem życia białka, którym jesteśmy, jest wyobraźnia, to ona może wciąż działać nawet we wrakach zdań i tekstów. To niezwykle przejaw naszej witalności, naszego ży-

cia, naszej biologiczności. Intrygujące zjawisko. Wyobraźnia nie potrafi zostawić niczego tak, jak jest to napisane, od razu się w tym zagnieżdża, umiejscawia, coś z tym robi. Kompozuje? Widzimy, co się dzieje z wrakami pozostawionymi na dnie oceanu – pustostany zarasta ostatecznie las. Być może nasza wyobraźnia jest przejawem takiej samej siły i potencjalnie źródłem przemocy. Przekonanie o tym, że coś jest puste, uzasadnia zapełnianie tego czegoś, ziemia „niczyja” sama zaprasza do stania się ziemią czyjąś. Jakim zatem obszarem są teksty poetyckie? Jak mamy się odnieść do tego, co pojawia się przed naszymi oczami? Ile tam jest miejsca na naszą swobodę? Należałoby to przemyśleć. Książka, nawet Mokrego, to nie bezładnie rozrzucone zdania; a jednak nie chodzi o działanie wedle jakiejś instrukcji, rozwiązanie kryminalnej, semantycznej zagadki.

M. Mazur: Masz rację. Tylko że Ty też uwypuklasz wymiar manipulacyjny tej strategii. W *czytaniu. Pisma* jesteś poetą wymazywaczem, zostawiasz chwytliwe tytuły, przypominające te z Interii czy Onetu, mające nabić „klikalność”, a pod nimi – pojedyncze słowa; reszta jest wykropkowana. Weźmy fragment o Stalinie (Mokry, 2017, s. 58) – oprócz parentezy, której treść została wymazana, obecne jest w tym tekście wyłącznie słowo „pisarz”. To, co czytelnik uzupełnia, jest już jakoś „ustawione”.

M. Mokry: Oczywiście, każde wykropkowanie to manipulacja. Nawet w takim technicznym sensie – „manipulowania ręką”, wymazywania jako działania. Wówczas widzimy jasno, że coś zostało zrobione, możemy „złapać za rękę” manipulującego. Swoją drogą, gdy strony magazynu „Vice” były zapełniane tekstem, również to stanowiło rezultat czyjejś manipulacji. Pracując nad *czytaniem. Pisma* zastanawiałem się, jak pokazać manipulację różnych przekazów w dwóch wymiarach – zarówno jako coś, co ma wciągać, przykuwać uwagę i sycić lękiem, jak i jako coś, co ma po prostu bawić, stanowić rozrywkę. Musiałem zintensyfikować, wykrzywić te komunikaty medialne albo zbudować nieoczekiwane zestawienia, żeby całość mogła tak zadziałać. Widać to zwłaszcza w części pierwszej, w której zestawiałem nagłówki portali informacyjnych z poetyką anglosaskiego imagizmu. To wszystko pokazuje też jeszcze jedną rzecz – że ważnym elementem procesu czytelniczego jest samodzielne rozstrzygnięcie. Zarówno los mordercy, jak i ofiary można ująć w kilku słowach. Intencje autora, jego podejście do sytuacji możemy jednak określić nie liczbą użytych słów, ale sposobem ich użycia. To była próba zarysowania pola, na którym moglibyśmy porównać działanie tych dwóch języków. Powrócę jednak do poezji i Twojego pytania o parentezy. To puste pole, na które się czytelnik natyka, jest zawsze już jakoś

„ustawione”. Może to i ogranicza, ale nie pozbawia wolności. Z tym trzeba się jakoś spotkać, korzystając z siły wyobraźni, narzędzi interpretacyjnych, doświadczenia zdobytego w terenie, przytomności, wrażliwości, chęci przeżycia. Czytelnik musi jakoś odpowiedzieć na to spotkanie, jeśli ma coś odczytać. Niektórzy swoimi butami rozniosą Nawłóć i ktoś powie, że to straszne, innym się to tak spodoba, że zbudują Warszawę – są przecież poeci zupełnie zurbanizowani przez krytykę literacką, system edukacji etc., a inni porośnięci dziwnymi interpretacjami.

M. Mazur: Udało Ci się zatem stworzyć dialektykę wymiaru wolności wyobraźni i interpretacji oraz wymiaru komunikatu zmanipulowanego, skrajnie ograniczonego w odbiorze. I to jest chyba najlepszy moment, żeby przejść do *Świergotu* i zapytać o historię. Jaki jest Twój sposób patrzenia na relację między historią a opowiadaniem historii, jej narracyjnością?

M. Mokry: Niedawno odświeżałem sobie lekturę Haydena White’a, który chyba był dla mnie ważny na etapie pisania *Świergotu*. White uprzytamnia nam, że opowiadania historyków są zawsze ideologiczne i nie mamy innego, „sterylnego” sposobu opisywania zdarzeń historycznych. Przywołuje też Waltera Benjamina, jego tezę, że inaczej buduje swoją fabułę klasa odnosząca sukces, a inaczej ta, która za ten sukces płaci: „Benjamin twierdzi, że zadanie historyka polega na ocaleniu ofiar »postępu« historycznego poprzez przywrócenie im miejsca w historii jako »biernych podmiotów« »działań« dokonywanych przez zwycięzców. Wymagało to konceptualizacji procesu historycznego, nie tyle jako historii dialogu między wolnością i koniecznością, ile relacji między »uczuciem« i »czynem«. Dlatego właśnie w barokowym gatunku »dramatu mieszczańskiego« Benjamin widział model dla takiego rodzaju historiografii, który ocaliłby historię jako widowisko straty, a nie korzyści, byłaby to historiografia, która nie zajmowała by się »fabularyzacją« przeszłości, ale jej »odfabularyzowaniem«, rozbiciem historii na »fragmenty, strzępki i okruchy« oraz jej odnarratywizowaniem” (White, 2009, s. 180). W tym pobrzmiewa Twoje pytanie. Coś podobnego robię w *Świergotcie*: odwracam perspektywy historyczne. W *Świergotcie* historię pisze „mały człowiek”, a nie „duże postacie”. Simone Weil kiedyś pisała, że powinniśmy wyrzucić stare podręczniki historii, bo budują postacie typu Hitler. Ostatecznie w tych narracjach wszystko kręci się wokół cesarów, królów, postaci, które czegoś dokonały. Powinniśmy to odwrócić. Formy literackie modernistyczne, postmodernistyczne wyposażają nas w coś, dzięki czemu jesteśmy w stanie budować inne narracje. Nie jestem pewien, czy w ogóle jesteśmy w stanie cokolwiek zupełnie

„odnarratywizować”, pewnie nie, ale możemy demitologizować, demystyfikować „zastane” narracje udające rzeczywistość, na przykład takie, w świetle których żyjemy w realizmie kapitalistycznym. One właśnie blokują wyobraźnię i możliwość działania, sprawiają, że łatwiej pomyśleć koniec świata niż koniec kapitalizmu. Tutaj potrzebna jest nadal praca poezji. I u mnie pojawiają się wielkie nazwiska, ale inaczej. *Świergot* rozpoczyna się wierszem: „Jesteś większy niż Wojna Peloponeska. Ile by ich było, i co/ z tego, że w Akwizgranie jest kaplica Karola Wielkiego, skoro Maria/ zdjęła skarpetkę z twojego powodu. I teraz naprawdę się zdenerwowałem” (Mokry, 2019, s. 4). No i gdzie jest podmiot historii? Myślę sobie też o Emmanuelu Lévinasie: „obiektywnej historii” wymyka się wewnętrzność, przecież nikt nie może się pogodzić z zabójstwem człowieka, którego kocha; właśnie to pomija „wielka historia” oparta na danych i statystykach, w której człowiek jest zaledwie jednym z wielu elementów zbioru. Czy dlatego, że pragniemy żyć, mamy odwracać oczy od krzywdy i śmierci? Czy może powinniśmy znaleźć jakiś sposób na ich wyjawianie? Dla mnie etiuda Godarda *Je Vous Salue, Sarajevo* to mistrzostwo i rozumiem ją na sposób lévinasowski: „Czas to właśnie fakt, że cała poddana przemocy egzystencja śmiertelnego bytu nie jest byciem ku śmierci, lecz owym »jeszcze nie«, które oznacza sposób bycia przeciw śmierci, sposób uchylania się przed śmiercią w samym sercu jej nieubłaganej bliskości” (Lévinas, 1989, s. 267). Zresztą teraz, jak tak myślę, to *Świergot* swoją odważną formę zawdzięcza Godardowi, a treść Lévinasowi.

M. Mazur: *À propos* tego, co wymyka się tej „wielkiej historii”. W *Świergotcie* zafascynowały mnie kwiatki. Podobnie jak *świergot* (śriiii-) zdają się one przebijać z kart tomu albo trwale się na nich odciskać (zawsze w ściśle określonych miejscach, jak ślady po roślinach włożonych do albumu). Funkcjonują jako element dodatkowy, którego nie było na liście kontrolnej zawartej w oryginalnej wersji raportu Richarda Wrighta z sekcji zwłok w masowych grobach w Kozłuku (Wright, 2000), raportu, który posłużył Ci jako schemat Twojej poezji (ilustracja 2). Wiesiołek, krwawnik pospolity? Co to za „kwiatki” w Twojej poezji?

SITE . . . KK3
 Body Number 525 DATE 22-7-99
 Body Part Number RECORDER SW-FF
 00912179

CHECKLIST FOR LOCATION, ATTITUDES AND PROPERTIES OF A BODY
 Feel free to write and sketch additional information anywhere on this page (not on reverse)

- Coordinates surveyed (tick when done):
- ✓ Head (center)
 - ✓ Left shoulder
 - ✓ Right shoulder
 - ✓ Left elbow
 - ✓ Right elbow
 - ✓ Left wrist
 - ✓ Right wrist
 - ✓ Pubic area
 - ✓ Left knee
 - ✓ Right knee
 - ✓ Left ankle
 - ✓ Right ankle
- Central Point*

Lies on:	front	back	left side	<u>right side</u>
Body:	<u>extended</u>	bent at hips	tightly bent	
Left arm:	extended	<u>bent at elbow</u>	tightly bent	
Left arm pit:	<u>closed</u>	open	fully open	
Right arm:	extended	<u>bent at elbow</u>	tightly bent	
Right armpit:	<u>closed</u>	open	fully open	
Left leg:	<u>extended</u>	bent at knee	tightly bent	
Right leg:	<u>extended</u>	bent at knee	tightly bent	

Disarticulation (D) Fracture (FX)

skeletonised partly skeletonised separatized

Possible: Hole (H); Cut (C); Crushing (CR) Burn (B) SKULL

Prosthesis (P) Therapy (e.g., cast) (T) Ligature (L) Blindfold (BF)

Artefact, e.g., ring

Externally visible clothing: type and colour Trousers
under pants
Shoes

Conservation measures taken, e.g., bag put over left hand

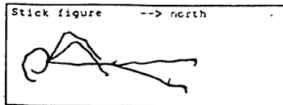
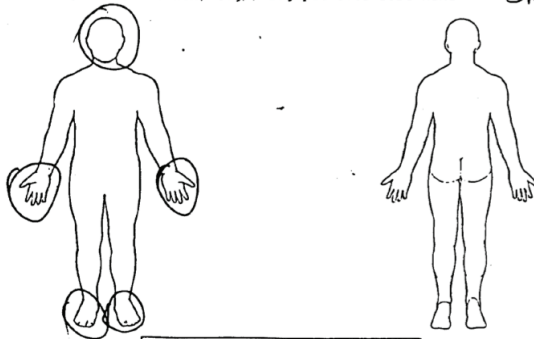


Figure 6. Example of filled out body sheet.

RVSU 11 Apr 98

Handwritten signature

Ilustr. 2: Lista kontrolna dotycząca lokalizacji, pozycji i cech ciała.
 Źródło: Wright, 2000, s. [24].

M. Mokry: Na zbiorowy mord mieszkańców Srebrenicy wybrano miejsce puste; pewnie dlatego o nim pomyślano, że było odludne. Ale miejsca odludne nie bywają puste. Mordowani zdążyli uchwycić się tego, co tam było, a okazało się, że było tego wystarczająco dużo. Podczas czytania raportu z ekshumacji zwłok silnie podziałyły na mnie strony ze zdjęciami, które pokazywały mężczyzn ściskających w pięściach lokalne kwiaty, oraz fotografie tych roślin (ilustracja 3). To był ten moment „jeszcze nie”... Dokonujący ekshumacji, określwszy, w którym momencie rozwoju roślin zostały one zerwane, mogli ocenić czas popełnienia tej zbrodni. Dlatego, że grzebali w splątaniu ludzkich zwłok z innym biologicznym życiem, niepozornym groszkiem, wiesiołkiem, krwawnikiem pospolitym, mogliśmy upomnieć się o jakąś sprawiedliwość dla tych ludzi. Zresztą na podobne intuicje można się natknąć gdzie indziej. Monika Rogowska-Stangret w swoich esejach pisze: „Niczego i nikogo nie da się wymazać, nie pozostawiając po sobie śladów, uważne śledzenie splątań wydobywa na jaw historię wymazywania, która w istocie jest historią przemocy” (Rogowska-Stangret, 2021, s. 61). Inna rzecz, że gdy wiosną odwiedzamy Birkenau, to powietrze jest wypełnione zapachem kwiatów dzikich drzew owocowych, oczy syci intensywna żółć mniszka lekarskiego, a uszy stale rejestrują buczenie pracowitych zapylaczy. Obce im są sprawy ludzi. A układ tekstu? Miejsca, w których pojawiają się kwiaty, i powtórzenia w tym obrębie to ukłon w stronę nielinearności lektury. Czytelnik nie musi tu iść na smyczy za swoimi przyzwyczajeniami lekturowymi, może się urwać i poruszać się według innego porządku – stąd też motto z Henry’ego Davida Thoreau: „Istnieje na pewno kilka dróg, których przejście przynosi człowiekowi korzyść, i choć często urywają się w pewnym miejscu, zaprowadzić nas mogą bardzo daleko” (cyt. za: Mokry, 2019, s. 2). Czytanie nie musi mieć z góry obranego celu, ani nawet ściśle ustalonej formy czy trajektorii (od lewej do prawej i z góry na dół). Możemy potraktować stronę z raportem jako obraz i wyobrazić sobie pięść zamordowanego człowieka, w której zaciśnięte są kwiaty. Na ilustracji zamieszczonej na kolejnej stronie w małej rączce będzie je trzymał płód (*Ultrasonografia w I trymestrze* – Mokry, 2019, s. 39). W ten sposób tworzy się, może trochę kiczowaty, dyptyk (gdyby go zwizualizować w *Midjourney*): karta śmierci – karta życia, które jest przeniknięte naturą. W *Świergocie* dopóki człowiek kieruje się nawykami czytelniczymi, to pewnie jest mu strasznie ciężko; ale gdy podda się działaniu oka, to odnajdzie być może nieoczekiwane ścieżki, a w pustce – sensowne znaki.

00912184



Photo 7. Kozluk KK3. Executed person 924B clutched a bunch of shrubby vegetation at moment of death. His right wrist retains a ligature that had broken loose from his left wrist before death. Photo F0666307-30.



Photo 8. Detail of hand clutching vegetation shown in Photo 7. Photo F0666307-32.

Michał W. S. J.

Ilustr. 3. Pięść z wiechciem gałązek.

Źródło: Wright, 2000, s. [29].

M. Mazur: Kontynuujmy ten „roślinny” wątek. W jednym z wywiadów mówiłeś o pirofitach, które rozmnażają się dzięki pożarom. Tylko bardzo wysoka temperatura umożliwiła otwarcie się szyszek sosny Banksa i uwolnienie nasion. Ciekawi mnie to Twoje zainteresowanie. Będziesz szedł w jakąś „roślinną” stronę w swojej poezji?

M. Mokry: Tak, tak. Ekopoetyka jest w trendzie wzrostowym, więc wiesz, trzeba w to wejść (*śmiech*). Chciałbym wolałbym to nazwać solarpunkiem. Chciałbym z pewnością zrobić coś w tym klimacie. Uświadomiłem sobie, że quasi-cyberpunkowe i dystopijne są *żywe linie nowe usta*. Natomiast sam Tadeusz Peiper był w jakiś sposób solarpunkowy. Wierzył, że nowymi narracjami i sposobami używania technologii możemy zmienić trajektorię przyszłości. Tylko że przyroda była dla ludzi wtedy jedynie wrogiem i zasobem. Ogólnie rzecz biorąc, uważam, że dziś stawką jest zmiana rozumienia naszego uścisku z przyrodą. Właśnie dlatego przeprowadziłem się na koniec Polski, pod granicę litewską – żeby doświadczyć natury, póki ona jest (tak wtedy myślałem), podłączyć się z rodziną do offline’owego świata. Zapewne moje kolejne tomiki będą bardziej „przyrodnicze” i zmysłowe. To właśnie w tych okolicach, w Krasno-*grudzie*, gdy pracowałem nad *Świergotem*, uprzytomniłem sobie, że mam chyba achluofobię, lęk przed ciemnością. Noce tu potrafią zabrać oczom wszystko i podsuwać całkowicie inne obrazy od tych, jakich spodziewamy się za dnia. Uświadomiłem też sobie, że istnieje rozległe spektrum dźwięków, które mnie otaczają i które wprowadzam w otoczenie. Trzeba napisać książkę topofoniczną dla topofonofilów, która poniekąd pokaże, jak audialnie pojemny jest język polski. Chciałbym dać wyraz przestrzeni akustycznej, w której jestem obecnie zanurzony, za pomocą środków fonicznych naszego języka: zrobić swego rodzaju pejzaż dźwiękowy – topofonografy. Są rzeczy, które można wyrazić tylko w języku polskim, dlatego stratą jest wymieranie nie tylko kolejnych gatunków biologicznych, lecz także wymieranie ludzkich języków.

M. Mazur: Jeszcze w kontekście audiosfery. Miałem okazję zobaczyć i wysłuchać, jak czytasz swoje utwory. Jak myślisz, na ile literatura jest w stanie ocalić audiosferę? Pytam zarówno w związku z Twoimi planami poetyckimi, jak i z solarpunkiem, a wreszcie w kontekście *żywych linii nowych ust*. Na stronie Biura Literackiego można znaleźć wzmiankę o tym, że pierwotnie miały się w tym tomie znaleźć kody QR odsyłające

do nagrań głosowych¹. Jest to przecież nowoczesna forma zapisywania dźwięku w formie wizualnej.

M. Mokry: Ostatnio rozmawiałem z Rafałem Wawrzyńczykiem o sztucznej inteligencji, o tym, że być może niebawem programy będą w stanie znakomicie oddawać literaturę. Na ten moment chatGPT tworzy rymowanki, ale kto wie, co będzie później. Być może za jakiś czas komputery będą doskonale mieszać poetyki i znajdować coś pomiędzy Paulem Celanem a Rupi Kaur. I co wtedy będzie z prawdziwie artystycznym doświadczeniem? Ano pozostanie spotkanie z białkiem. Spotkania z żywym. Na takie widowiska powinniśmy wchodzić bez jakichkolwiek urządzeń nagrywających i nie archiwizować tych doświadczeń. Wtedy jedyny dostęp do nich będzie poprzez wspomnienia osób, które tam były, a wspomnienia te będą narażone na konfabulację, rozmijające się zawsze jakoś z tym, co rzeczywiście się tam wydarzyło. Takim doświadczeniem byłaby choćby premiera *Iglicy* w Forcie Bema, arcytajemna sprawa białek przy zniczach. Z jednej strony możemy patrzeć na tak potężny udział technologii w naszym życiu z trwogą, z drugiej strony – jak mówisz – ta technologia umożliwi nam, choćby przez kody QR, usłyszenie głosu poety. Co do *nowych linii żywych ust* – rzeczywiście miałem taki pomysł, ale to poszło w zupełnie inną stronę. Nie mogłem fizycznie znaleźć miejsca na stronach tomu, zaburzyłyby to ich „laboratoryjną czystość”. Wzmianka na ten temat musiałaby się znaleźć w posłowie... To wymagałoby czasu, a czasu na dalszą pracę nie było.

M. Mazur: Czy to znaczy, że porzuciłeś pomysł z kodami QR?

M. Mokry: Nie, nie porzuciłem, a jego część udało mi się zrealizować w „Elewatorze”, w „mockumentalnej zajawce” *Uwaga*. Zenon Fajfer zapytał mnie, czy zrobiłbym jakiś eksperyment. Pomyślałem sobie, że skoro nigdy nie robiłem poezji śpiewanej, to powinienem to zrobić. Rzec jest o quasi-punkowym zespole VHS, w *Uwadze* opisana jest jego fikcyjna historia. Zespół miał taką fantazję, że nagrał swój „krążek” na kasecie VHS! W kilku miejscach pojawiają się kody QR, które odsyłają do nagrań (mojej poezji śpiewanej), są też zdjęcia płyt, kaset... Wiesz, cały czas chodzą mi po głowie mistyfikacje. Kiedy odzywałem się do Michaliny Kmieciak w sprawie Peipera, miałem taki pomysł, byśmy zrobili fikcyjną gazetkę rozrywkową, coś w stylu „Życia

1 „Na tle współcześnie dominujących języków i strategii poetyckich w poemacie zastosowane są innowacyjne środki wyrazu. Poetyka konkretyzmu, lirycznego mockumentu, kolaż, remix, cut-up, fold-in, ale również układ rozkwitający. Każdy wspomniany wyżej środek Marcin Mokry podejmuje krytycznie, eksperymentując i uważnie studiując, aby zobaczyć, jakie są współcześnie możliwe jego rozwinięcia i poetyczne konsekwencje. W książce znajdują się także kody QR umożliwiające czytelnikowi poszerzenie doświadczenia lektury o inne doznania”. *Zapowiedź z Biura / Marcin Mokry: „żywe linie nowe usta”, 2021.*

na Gorąco”, na kredowym papierze, gdzie byłoby mnóstwo fejkowych historii różnych poetów: „PEIPER magazin”. Trzeba by podrzucić ją do różnych miejsc, do poczekalni do dentysty itp., i zobaczyć, co się stanie. To jest jeszcze do zrobienia.

M. Mazur: Być może jest to dobry pomysł na jakieś warsztaty poetyckie, w końcu obchodzimy stulecie „Zwrotnicy”... W każdym razie rzeczywiście pociągają Cię mockumenty i konwencje mistyfikacji. Tak jest w *Uwadze* i oczywiście w *żywych liniach nowych ustach*. Poezja może nas – pojawia się to po raz kolejny – zmanipulować, a nawet głębiej – zatrzeć granicę między tym, co prawdziwe, a tym, co fałszywe, zwłaszcza jeśli omawiane są bardzo słabo znane historie, do których, nawet w epoce Internetu, wyjątkowo trudno dotrzeć. Ten pomysł w poezji nie jest oczywiście zupełnie nowy, wystarczy wspomnieć choćby *Pieśni Bilitis* Pierre’a Louÿsa z 1894 roku. Ale przejdźmy dalej, bo być może „poezja” to nie jest najbardziej wygodna etykieta, którą opatruje się Twoje projekty. Można by zaproponować przewrotną tezę, że są to teksty użytkowe, które z jednej strony używają tekstów gotowych, czy to napisanych przez innych autorów, czy to nagłówek z gazet, czy też raportów z ekshumacji, jak w *Świergocie*; z drugiej jednak strony zmuszają czytelnika do tego, żeby jakoś tych tekstów użył. W bardzo sprytnym projekcie, który przedstawiłeś, można pokazać ludziom, że właściwie w tej konwencji, w obcowaniu z czymś, co jest tak schematyczne i użytkowe, ukazuje się nieschematyczność i nieużytkowość człowieka, możliwość autozwrotnego zastanowienia się nad tym, co język z nami robi. Pytam zatem o użytkowość Twoich tekstów, które robią fantastyczny użytek z języka.

M. Mokry: Tekst robi coś z nami, a my robimy coś z tekstem. No właśnie. Od razu przypomina mi się Władysław Hasior. Czyli spotkanie z przedmiotami codziennego użytku w dość niecodziennej konfiguracji. Cała siła tkwi w kontekście, w którym umieszczamy te przedmioty, oraz w tym, że spotykamy się z nimi, mając zupełnie inne oczekiwania. Przedmiot pozostaje ten sam, ale wprowadzamy nowe jakości. Podobnie, tak sądzę, działa poezja. Przecież i ona może być asamblażem. To było dla mnie niezwykle odkrycie. Poezja może się składać z zupełnie heteronomicznych elementów, wydaje się – zupełnie niepoetyckich. Poezja jest pomiędzy słowami i w tym „pomiędzy” tkwi jej siła: łączy z sobą zupełnie różne fragmenty, godzi rzeczy nie do pogodzenia. W *żywych liniach nowych ustach* mamy zadania z arkusza egzaminacyjnego na opiekuna medycznego, ale nie ma tam ani zaznaczonych odpowiedzi, ani żadnego klucza; a w *czytaniu*. *Pisma* jest zadanie matematyczne, które daje wynik zrobiony ze słów. Te „szkolne” przykłady w szczególności wydają się jakoś „zastane”, już gotowe, uformowane, użytkowe – odbieramy je automatycznie, bo zmusza-

ją do wykonania bardzo konkretnego, wyuczonego działania. Poezja je komplikuje, tak że zaczynają zupełnie inaczej rezonować w naszej wyobraźni. Zresztą niektóre moje wiersze to *ready mades*. Nie tak dawno w antologii *Równy z prawej* Kuba Kornhauser użył tekstu, który znalazłem na przystanku autobusowym. Jest zdumiewający, jeśli sobie uświadomić, w jakim stanie umysłu musiał być ktoś, kto to napisał; kompletna schizofrenia pisma.

M. Mazur: A skoro jesteśmy przy tym, co „pomiędzy”, zapytam o to, o co trzeba zapytać Mokrego, czyli o kropki (i o kreski). Dorota Kołodziej zauważyła bardzo ciekawą rzecz, mianowicie, że w *żywych liniach nowych ustach* nie ma kropek, tylko na okładce (Kołodziej, 2023, s. 10 z 13). W jednej wersji Twojego tomiku (bo są dwie) kropki są nawet na tej okładce „wytłoczone”. Użycie języka technicznego w tomie oraz fakt, że rzekomy autor tekstów – Janusz Zimny, któremu wydaje się, że jest Peiperem, a był pracownikiem ELZAB-u² – sprawiają, że owe wytłoczone kropki mogą przypominać perforacje. I teraz pytanie: czy ta informacja jest zakodowana w formie okładki?

M. Mokry: Mógłbym oczywiście tutaj ściemniać, że to jasne i że się dziwię, że dopiero teraz ktoś to zauważył! Ale nie, nie, to odkrycie Doroty... Za projekt okładki odpowiadała Karolina Wiśniewska, podobnie jak w *Świergocie*, i niewykluczone, że miała takie intencje, to bardzo prawdopodobne, że zaplanowała to tak, by przypominało to użycie perforatora. Jest to też graficzne oddanie jednego z tekstów tomiku. Okładka dopasowana jest do tych figur, które tworzą teksty konkrystyczne.

M. Mazur: A jeszcze w związku kropkami... W *czytaniu. Pisma* zamieszczasz interesujący fragment *Króla Ducha* Juliusza Słowackiego. Zawiera tylko ułamki treści. Wziąłeś ów fragment zapewne ze starej edycji dzieł i trzeba przyznać, że bardzo przypomina on Twoją poezję. Już to Mokry czy jeszcze Słowacki?

M. Mokry: Tak, wziąłem to z edycji dzieł Słowackiego z 1909 roku (Słowacki, 1909, s. 572). Ale tak naprawdę to zobaczyłem ten urywek u Tadeusza Komendanta, który między innymi o tym fragmencie pisał (Komendant, 1978, s. 62). Używał go, aby dokonać analizy, w której pokazywał, że choć nie mamy dostępnego tekstu, on chce działać. Jest to „autograf płomienia”, jak pisał Komendant. Dobrze sobie zdawać sprawę z takiego stanu, w którym coś nam się nie prezentuje, a równocześnie pozostaje wobec nas aktywne. Tym jest choćby pamięć ukryta w ciele. Gdybyś mnie zapytał o moje dzieciństwo, spotkałbyś się z milczeniem, które nie byłoby jedynie odmową odpowiedzi, jakąś jawną deklaracją zachowania czegoś dla siebie. Nie,

² W początkowym okresie działalności firma Mera-Elzab była kojarzona z produkcją perforatorów.

raczej byłyby to rezultat tego, że pewne wydarzenia odkładają się w nas w ten sposób, że nie potrafimy ich nazwać, ale stale obserwujemy ich ślady. Co to jest, że Mokry w każdej kolejnej książce uprawia patografię? Czy to jest nic nieznaczące? Kiedy sam „zaczynałem stawiać kropki” w swoich tekstach, nie miałem świadomości, że kropkowanie ma jakąś tradycję, nie miałem pojęcia, że w niej operuję. A więc co? Mokry niczego nie wymyśla, kropki wcale nie okazują się eksperymentem, tylko cytatem! Dodam, że dopiero po *Świergocie* odkryłem Jana Nepomucena Millera. W numerze siódmym „Kameny” z marca 1939 roku jest tekst *Teodycea w stolicy* (ilustracja 4). Podobieństwo jest oczywiste i po prostu należało pociągnąć tę tradycję, bo ewidentnie coś się za nią kryje. Chyba trafiłem na to, przedzierając się przez teksty Peipera i o Peiperze do *żywych linii nowych ust*.

M. Mazur: A dlaczego Peiper i od kiedy?

M. Mokry: Bardzo trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Wiadomo, że oczywiście od liceum... *Miasto, masa, maszyna*. Ale rzeczywiście po napisaniu *Świergotu* powrót do Peipera to był impuls. Wydaje mi się, że bronię moich naturalnych inklinacji przed innymi, odwołując się do awangardy. Tylko z drugiej strony nie wiem, czy nie bliżej mi do ariergardy, do zabezpieczania tyłów, bo to, co robię, to może nawet nie „poszukiwanie nowości”, ale w sumie „wstecznicstwo”. Odgrzebywanie tego, co było, zatrzymywanie – żeby czasem nie uciekło. Tak byłoby z Peiperem. Mokry to prawdziwa krowa polskiej poezji – odbija mu się tekstami kultury i w odruchu odłykania przeżuwa ponownie awangardę, żeby ułatwić sobie jej przyswojenie.

M. Mazur: Ważne są dla Ciebie tyleż teksty papieża awangardy, co jego biografia, prawda? Chyba zwłaszcza późnego Peipera, który popadł w obłąd. Znamy tę historię głównie dzięki monografii Jarosława Fazana (2011).

M. Mokry: Tak, napisana przez Fazana biografia i inne jego prace były bardzo istotnym kontekstem. Nie do końca opowiedziana historia późnego Peipera jest fascynująca. A użycie tego tła zapewniło mojej książce inny status. Trudno ją nazwać teraz tylko „formalną fanaberią”. *Żywe linie nowe usta* to dla mnie bardzo osobista książka. Czuję, że jestem człowiekiem z kryjówki. Boję się intymistyki i poezji w pierwszej osobie. Nie potrafiłbym tego zrobić uczciwie. Postać Peipera jest figurą, za którą w jakimś sensie się ukrywam. Ta książka jest poniekąd o moich lękach związanych z doświadczeniem własnej biologiczności. No właśnie, autobiografia tranzytywna... Fazan pomógł mi zobaczyć jakąś strukturę, jakieś związki między tymi instrumentami, elementami, które posiadałem.

TEODYCEA W STOLICY

. . . w tygodniu sprawozdawczym

. biuletyn

. metryk

. bieg od mety

. chłopców i dziewcząt

. nożna, lawn-tennis, boks i hokej

. najnowsze wiadomości zewsząd

. ślubnych, nieślubnych, martwych, żywych

. mężczyzn i kobiet, chrześcijan, żydów

. śluby i skony

. ministra pracy krok fałszywy

. witriolety, karbol, nóż i brzytwa

. 7 zezadzeń 5 samobójstw

. Liga Narodów

. Śląsk i Litwa

. gruźlica, rak i nowotwory

. wyłamał

. zabił

. znikł bez śladu

. Leningrad Berlin

. Paryż Londyn

. wzrostu

. (najlepsza pasta!)

. blondyn

. nagminne

. grypa, dur i krztusiec

. jedyny środek

. podziękowań

. nie ma już łysych

. 6 wypadków

. bez konkurencji

. czysto, gładko.

JAN NEPOMUCEN MILLER

Czytasz „Kamień”? A czy ją prenumerujesz?

Czas odnowić prenumeratę za drugie półrocze (2.50)

123

Ilustr. 4. Jan Nepomucen Miller: *Teodycea w stolicy*.

Źródło: Miller, 1939, s. 123.

M. Mazur: To także jest ciekawe, bo już drugi raz mówisz o takim elemencie, który pozwala Ci stworzyć większą układankę dotyczącą strony formalnej, ale też bardzo osobistej, emocjonalnej. Tym elementem jest, owszem, tradycja literacka, ale rozumiana nie w kontekście samej literatury, a bardziej literatury zapośredniczonej przez literaturoznawstwo: tekst Fazana, a wcześniej, w przypadku Słowackiego, Komendanta. Wypadałoby więc zapytać Cię o to, jak – jako poeta – zapatrujesz się na rolę literaturoznawstwa w tworzeniu samej literatury?

M. Mokry: To dla mnie jasne: jest to wzajemne oddziaływanie. Wy – literaturoznawcy – żyjecie pasożytniczo na tym ciele literatury, ale to jest jak z bakteriami w jelitach – dzięki tym bakteriom organizm może mieć jakiś dobrostan, nie choruje, bo bakterie działają. My – poeci – musimy się o was troszczyć – co jakiś czas serwować jakiś kefirek (*śmiech*), probiotyk. Dla mnie ten kontakt z literaturoznawstwem miał duże znaczenie w kwestii budowania mojego wyobrażenia o czytelniku. Niestety, jak widać, czytam nieodpowiednie książki, skoro moje wyglądają tak, jak wyglądają.

Bibliografia

- Fazan Jarosław, 2011: *Od metafory do urojenia. Próba patografii Tadeusza Peipera*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Kołodziej Dorota, 2023: „*Strojnje wykonują niezależną programowalną jednostkę sterującą*” – czyli maszyny tekstowe Marcina Mokrego. „*Śląskie Studia Polonistyczne*”, nr 2 (22), s. 1–13. <https://doi.org/10.31261/SSP.2023.22.08>.
- Komendant Tadeusz, 1978: *Domek i świat*. „*Teksty*”, nr 2, s. 29–62.
- Lévinas Emmanuel, 1998: *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*. Przeł. Małgorzata Kowalska. Wstępem poprzedziła Barbara Skarga. Przekł. przejrzał Jacek Migasiński. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Marcin z Gliwic, [2012]: *Czytania na Wielki Tydzień*. <https://widzialem-szatana.tumblr.com/> [dostęp: 20.11.2023].
- Marcin z Gliwic, [2023]. Tumblr. <https://marcinzgliwic.tumblr.com/> [dostęp: 20.11.2023].
- Miller Jan Nepomucen, 1939: *Teodycea w stolicy*. „*Kamena*”, nr 7 (57), s. 123.
- Mokry Marcin, 2017: *czytanie. Pisma*. Dom Literatury w Łodzi, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Łodzi, Łódź.
- Mokry Marcin, 2019: *Świergot*. Fundacja na rzecz Kultury i Edukacji im. Tymoteusza Karpowicza, Wrocław.
- Rogowska-Stangret Monika, 2021: *Być ze świata. Cztery eseje o etyce posthumanistycznej*. Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Słowacki Juliusz, 1909: *Król Duch*. Wydał Bronisław Gubrynowicz. [Dzieła Juliusza Słowackiego. Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe. T. 4]. Księgarnia W. Gubrynowicza, Lwów.
- White Hayden, 2009: *Koniec historiografii narracyjnej*. W: Idem: *Proza historyczna*. Przeł. Rafał Borysławski et al. Red. Ewa Domańska. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków, s. 155–180.
- Wright Richard, 2000: *Report on Excavations and Exhumations at Kozluk in 1999: With Appendix on Visits to Konjevici and Potocari*. Srebrenica, 2.02.2000. Pobrano z: <https://srebrenica.sensecentar.org/assets/exhumations/sg-2-06-kozluk-eng.pdf> [21.04.2023].

Zapowiedź z Biura / Marcin Mokry: „żywe linie nowe usta”, 2021. Biuro Literackie, 15.12.2021. <https://www.biuroliterackie.pl/biuletyn/zapowiedz-z-biura-marcin-mokry-zywe-linie-nowe-usta/> [dostęp: 22.04.2023].